Nr. 344. Kraków, niedziela 15 grudnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 238/2/3. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k prokuratora państwa po myśli § 493 u k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 341 czasopisma „Naprzód“ z dnia 12 grudnia 1901 artykuł pod tytułem: **„C. k. ironia“**, strona 3, łam 3, zawiera znamiona występku z § 300, 491 u. k. i art V ustawy z dnia 17 grudnia 1862 N. 8 63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez przytoczenie zmyślonego rozporządzenia c. k. ministerstwa przez wyszydzanie i nieprawdziwe przedstawianie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. k. władzom rządowym, tudzież c. k. władze rządowe przez wyszydzanie owego rzekomego rozporządzenia na publiczne pośmiewisko wystawia.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tą w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C k. sąd krajowy, jako prasowy. Kraków, dnia 13 grudnia 1901. Morelowski

Z DNIA.

Kraków, dnia 14 grudnia.

Handlarze świętości.

Cierpienia ludu w walce o swoją narodowość są świętym, męczeńskim skarbem. Odwaga, męstwo w tej walce, ból dla świętej sprawy wycierpiany, krew dla niej przelana, to skarb moralny, często może ważniejszy, niż zdobycze materyalne narodu.

Kto ten skarb dla swoich celów samolubnych chce zeskamotować, kto w bólu masy polskiej widzi tylko swój polityczny geszeft, ten jest gorszym cynikiem, gorszym wrogiem narodu, niż najsroższy jego prześladowca.

A na takie geszefty chcą się nagle puszczać galicyjscy konserwatyści, albo przynajmniej ich lokaje prasowi.

Wśród cierpień i bólu srogiego, gdy naród cały musi patrzeć na katowanie swoich dzieci w szkole, próbują gazety konserwatywne robić dla siebie i swoich reklamę, która jest po prostu wstrętną.

Dlatego, że w Poznańskiem dzieci proletaryuszów znoszą z heroizmem kije kulturträgerów pruskich, należy nagle zapomnieć o nikczemnych rządach kliki w Galicyi!

Klasa zdrowa, klasa żywa, choćby najbardziej szlachecka, powiedziałaby sobie przy takiej sposobności, że zwróci się do ludu, że naprawi błędy, popełniane od wieków, że z ludu swego wykrzesze siłę, którą wroga pokona, że lud ten wywiedzie z niewoli wewnętrznej, aby go kiedyś módz wybawić z niewoli zewnętrznej..

Tak postąpiłaby klasa zdrowa, ale nie konający w rozkładzie stańczycy, wytuczeni na przywilejach, obrzucający błotem ruch ludowy i wyzyskujący bóle i cierpienia narodu własnego dla swej kliki.

Spółka „Czasu“ z Ehrenbergiem (częstochowskie składki!), a „Dziennika polskiego“ z gadzinowcem Masłowskim marzy tylko o tem, aby ukuć broń przeciwko tym posłom socyalistycznym i ludowym, którzy protestują w Wiedniu i w kraju przeciwko nadużyciom wyborczym.

Nie złodzieje winni, lecz ci, co złodziei ścigają. A złodzieje ci mają prawo do bezkarności, bo — — bo są Polakami. Więc niech zdrowi kradną dalej.

Takie jest mniej więcej rozumowanie tych, co w falach patryotyzmu chcą wyławiać swoje korzyści.

Pozorem do tych ataków, zwłaszcza na posła tow. Daszyńskiego, ma być to, że nacyonał-liberalny poseł Sattler powołał się na jego mowy parlamentarne. Ale ten sam poseł mógł się powołać na ogromne publiczne wiece ludowe, demonstrujące swoją pogardę dla kliki rządzącej w Galicyi, mógł wskazać na wiece polskie w samym Berlinie lub w Wiedniu, potępiające haniebną taktykę obu „Kół polskich“, mógł wskazać na dokumenta z parlamentu, nagromadzane tam przez najspokojniejszych chłopów polskich (niech przeczyta n. p. ostatnią interpelacyę ludowców o staroście hr. Michałowskim!)

Byle tylko Sattler nie przytaczał kłamstw z własnej fantazyi, jak n. p., że w Galicyi niema ani jednej rusińskiej szkoły, to może śmiało i słusznie uderzyć na gospodarkę kliki w Galicyi. O to można być spokojnym.

Ale po co daleko w przeszłość sięgać, kiedy tuż przed naszemi oczyma, odważa się „Koło polskie“ w Berlinie popierać rząd i junkrów pruskich w ich haniebnej robocie wygładzania mas ludowych!

Zamiast zwrócić się w tej sprawie do ludu, odwracają się klerykali polscy od warstw ludowych i stają po stronie wrogów przeciw biednym warstwom.

Czyż za to sympatyę u ludu zyskają? Ale lokajska prasa w Galicyi milczy i usiluje zwrócić ostrze swych brudnych ataków na ludowych polskich posłów.

Stańczycy wygospodarzyli się zupełnie, jako reprezentanci upadającej klasy szlacheckiej. Mogą jeszcze zapomocą płatnych fagasów dziennikarskich „mącić narodową kadź“, ale z narodu oni sił żadnych nie wykrzeszą.

Lud pójdzie swoją drogą wśród tych naszczekiwań prasy konserwatywnej. Lud ten umie już cierpieć, nauczy się wkrótce i walczyć skutecznie.

A handlarzy świętości, obłudnych wyzyskiwaczy patryotyzmu zostawi na boku.

Radziwiłł i Ledebour.

(Sylwetki według pism stańczykowskich).

Sobotni „Dziennik poznański“ i piątkowy „Czas“ podają w sprawozdaniu z debaty polskiej w reichstagu sylwetki wszystkich mówców. O Radziwille pisze „Dziennik“ pompatycznie:

„Ks. Ferdynand Radziwiłł wchodzi poważnym krokiem po stopniach trybuny, by uzasadnić interpelacyę. A gdy szedł i kiedy stanął na mównicy, wszystkich oczy wlepione widziałeś w tę postać, zda się wprost przeniesioną tu dotąd z odwiecznych kniei litewskich“, i porównywa go z dawnymi hetmanami (!).

Sprawozdawca „Czasu“ zaś pisze: „Książę Ferdynand Radziwiłł elastycznym krokiem wchodzi na wzniesienie, po drodze składa uprzejmy ukłon kanclerzowi“... A dalej: „Książę Radziwiłł mówił, jak wielki pan, nawykły w najcięższych nawet momentach do wyrażeń spokojnych i wytwornych“.

Tymczasem, jak dalej „Czas“ konstatuje, hr. Bülow nie odpowiedział w równie wykwintnej formie, lecz „krótko i dosadnie“ i z ironiczną uwagą, „że ten spokój wnioskodawcy nie godzi się wcale z tonem, jaki panuje w kwestyi wrześnińskiej w prasie polskiej“. Dziękujemy za takie „hetmaństwo“ (?), czy „wielkopaństwo“, za taką „wytworność“ wobec tych, co nas kopią, za „ukłony“ i komplementy, składane hakatyście Bülowowi, na które on odpowiada satyrycznym grymasem, jak gdyby był twórcą instrukcyi o satyrycznych i ironicznych uśmiechach.

O socyaliście Ledebourze, pisze „Dziennik poznański“: „Zagrzmiała jeszcze jedna petarda: to socyalista Ledebour mówi“, poczem podawszy rysopis Ledeboura i wspomniawszy o tem, iż pochodzi on podobno z rodziny francuskiej, dodaje: Może to być, gdyż jeżeli kto, to Francuz zdolny mówić z takim ogniem, z takim zapasem uczucia, z taką namiętnością i zacięciem. Bronił dzielnie Polaków, zdruzgotał niemiłosiernie rząd pruski. Ale nie zaparł się przytem socyalizmu (co za śmieszne „ale“! Red.). Wołał z zapałem, że tylko w proletaryacie przyszłość Polaków“.

„Czas“ zaś pisze o nim: „Ledebour umie ciąć ironią, niby szablą. Zaznaczył przedewszystkiem, iż ks. Radziwiłł w uzasadnieniu interpelacyi dosięgnął szczytów słodyczy (tow. L. powiedział pokory) chrześcijańskiej. Pod pręgierz stawić trzeba okrutne zbrodnie, jakich dopuszczają się władze pruskie wobec narodowości polskiej“. Oto wyjątki ze sprawozdań dwóch pism stańczykowskich. Nawet w opisie dzienników nam, socyalistom wrogich wyszedł tow. Ledebour w świetle stokroć korzystniejszem od menera Koła berlińskiego, Radziwiłła. Bo jeżeli odrzucić puste frazesy, które jak ognie bengalskie usiłują go apoteozować i liberyjne galony przedstawić jako złotogłów hetmański, a służalcze pokłony, jako wytworność wielkopańską — to pozostanie ta opinia, którą natychmiast o jego mowie wypowiedzieliśmy.

Ze spraw górniczych.

W myśl uchwał ostatniej konferencyi bogumińskiej (z dnia 20 października 1901) odbyła się w niedzielę, 8 grudnia po południu, w restauracyi „pod Lipą“ wspólna konferencya delegatów przymusowego towarzystwa górniczego i starszych kas brackich z ostrawskiej części naszego rewiru. Przedmiot obrad stanowiło: 1) Organizacya delegatów i starszych. 2) Utworzenie funduszu strejkowego. 3) Ochrona dla delegatów i starszych. 4) Wybór komitetu wykonawczego. Uczestników zebrało się 63, t. j. około trzecia część wszystkich interesowanych, ponieważ bardzo często godność delegatów i starszych piastują jedne i te same osoby.

Po zagajeniu obrad i wybraniu prezydyum, przyszło na samym początku do niemiłego zajścia, którego jednak nie chcę pominąć, ponieważ powinno ono służyć za naukę i przestrogę na przyszłość dla każdego, któryby chciał żarty sobie stroić z poczuciem solidarności i godności robotniczej.

Na salę obrad wcisnął się gwałtem, przez nikogo nie zaproszony, niejaki Jerzy Kuchna (Polak), górnik z szybu „Aleksandra“ w Małych

---

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

TESTAMENT.

FRASZKA.

Wielu nazywało Atejewicza potworem, inni mieli go za figlarza tylko, niektórym zaś wydawał się po prostu pewnego rodzaju rewolucyonistą.

W każdym razie człowiek ten całe swe życie wojował we wszelki możliwy sposób z świętoszkami. Ba, żeby tylko z nimi — z całym światem! a że miał środki po temu, więc też i napsuł krwi niemało.

Wydawał naprzykład tygodnik, poświęcony naukom satanicznym. Pisywał najniemoralniejsze w świecie zagadki i poezye. Rysował słynne z swej rozwiązłości karykatury. Wystawił dla grona wybrańców z meiningeńską starannością cykl wysoce swawolnych komedyj i dramatów, od Arystofanesa począwszy, aż do krążących w manuskrypcie płodów swojskiej muzy. Posiadał niepospolicie bogatą kolekcyę sprosności pisanych, drukowanych, malowanych i rzeźbionych, od ucieszných zegareczków francuskich z XVIII. w., w których maleńkie figurynki z srebrnej i złotej blaszki, ukryte pod tylną kopertą, wyprawiały co godzinę, przy dźwiękach wewnętrznej muzyki, nie dające się opisać ekscesy, aż do niesłychanych niedyskrecyj kinematograficznych, które, jeśli Atejewicz, mając o szarej godzinie gościa, opuścił go na chwilę, zjawiały się przed tymże, oślepiająco jasne, na białym kwadracie jednej z ścian i sprawiały oczom mile mącącą spokój niespodziankę swą pikanteryą.

Słynną swojego czasu była zaaranżowana przez tego dyabła kąpiel Fryny, przechodząca zuchwalstwem swem wszelkie pojęcie.

Na samo południe pewnego czerwcowego dnia sprosił listownie paruset przyjaciół płci obojga, którzy zwartym wałem stanęli w oznaczonym punkcie wybrzeża rzeki. Skąd się wziął na drugim brzegu tłum parotysięczny? wśród niego nawet policyanci?... Postarał się o to zapewne sam Atejewicz, równie jak i o to, aby ani jednej łodzi nie było z obu brzegów na przestrzeni milowej.

Z uderzeniem godziny dwunastej zajeżdża przed grono zaproszonych kryty pojazd, staje, drzwi otwierają się i wyskakuje z nich najpiękniejsza aktorka miejscowego teatru, młodziutka, słynąca z cnoty liliowej. Zebrani rozstępują się, ona, szczelnie owinięta w długi, biały wełniany peinoar z kapturkiem, kroczy szybko ku wodzie, tu zrzuca z siebie jednym ruchem okrycie, pod którem, jak się okazało, nie było już nic zgoła, nawet branzoletki, na powierzchni cudnych jej kształtów, a te, z powodu płytkości wody, miast w niej, kąpią się w słońcu i w zachwycie tysięcy oczu, patrzących z obu brzegów.

Zaproszeni wydają okrzyk podziwu i klaszczą — tłum z drugiej strony wyje, władze objawiają żywy niepokój. Wtem z za skrętu rzeki wypada z szumem, błyskawicznie, parowa gondola Atejewicza, cała w kwiatach, podpływa do miejsca, gdzie jaśnieje Fryne, zabiera na swój pokład uroczą bezwstydnicę, której Atejewicz, zamiast wachlarza? parasolki? czy sukni?... wręcza listek figi, uwożąc ją — nowy rabunek Zeusa! — w dal rzeki, aby zarazem wyjechać z kraju z lilijką teatralną w dłuższą podróż.

Słowem — antychryst! potwór!! który jakby postawił sobie zadanie gorszyć, oburzać, wywracać wszystko.

Nic też dziwnego, że urzędowi eksperci w rzeczach moralności, piętnujący Atejewicza pseudonymowo jako „sodomczyka“ i „parszywą owcę“ w gromkich kazaniach nieszpornych, przepowiadali bezbożnikowi z wszelką naukową ścisłością, w którym z kotłów piekielnych smarzyć się będzie całą wieczność.

Ale to, coby innego dobiło, na tę zatwardziałą duszę podziałało odwrotnie. Ciężką, czy nawet śmiertelną chorobą złożony, dowiedziawszy się, jakie spadają nań gromy, tak wieść tę wziął do serca, że ozdrowiał na podziw szybko i grzeszył odtąd dwa razy obficiej, głośniej, zuchwalej, niżeli przedtem, tłomacząc się, że czyni tak z rozpaczy, z śmiechem, w którym nie było nic rozpaczliwego.

Umarł.

Czy aby chociaż umarł przykładnie?... Ustatkował-li się bodaj w obliczu śmierci?...

Dyabła tam. Dotknięty rakiem, na którego — jak sam, śmiejąc się, mówił — zapracował godnie, postanowił się zabić. „Śmierć naturalna — pisał w przedzgonnych listach — to śmierć tchórzów i niedołęgów, spodlonych niewolników życia, którzy nie wychodzą sami, lecz trzeba ich za kark wyrzucać, którzy, jak psy, żebrzą, skomląc tchórzliwie, do ostatniej chwili zmiłowania u śmierci. Samobójca królewskiem kopnięciem nogi odtrąca od siebie zarówno ból życia, niby nędzną psiarnię, jak i jego rozkosze, niby wzgardzone dziewki i uprzykrzonych wesołków; królewskim giestem do nóg swych przyzywa śmierć, niby parobka, co stał pod drzwiami, póki go nie wezwą“.

Po tłumnej i wspaniałej uczcie, godnej Heliogabala, palnął sobie w łeb, wesoły życiem całem i tą ostatnią biesiadą, z pistoletu, na którego rzeźbionej rękojeści złocił się, oplatający nagą bachantkę i rogatego fauna wąż, z szyderczym napisem: *„Ave! Lucifer!“*.

Został po nim ogromny majątek i trzech siostrzeńców, łobuzów, jakich mało, wykwalifikowanych do wesołego życia i szyderstwa z wszystkiego, wyjąwszy rozkosz ciała i piękno sztuki, w wybornej akademii wuja.

Nazajutrz po śmierci dostali własnoręczny list rekomendowany zmarłego z słowami:

„Moje kochane lamparty!

„Idę — wy zostajecie.

„Co nam starczyło czterem — starczy dla was trzech.

„Ale — widzicie — płatając do ostatniego tchnienia psikusy całemu światu, nie mogę też i z wami rozstać się bez psikusa.

„Oto — musicie mi sprawić pogrzeb!... całkiem na seryo wspaniały pogrzeb I-ej klasy, z kompletną *pompe funebre* najświeższej mody, z dzwonieniem w wszystkie dzwony, z szeregami mnichów, mniszek, dziadów, dziadówek i sierót, z jedną mową kapłańską u drzwi domu, a drugą na cmentarzu, obie sławiące moje cnoty, przykładność, prawie świątobliwość moich dni, obwieszczające światu, że osławiony lekkoduch i hulaka Atejewicz był właściwie najzacniejszym z ludzi, a tylko niesłusznie oczernianym przez potwarców i frunął zaraz po zgonie prościutko do nieba.

„Za trumną — wy — z płaczem!.. pamiętajcie chłopcy: z szczerym, budującym płaczem, choćby się wam nie wiedzieć jak śmiać chciało. Zresztą ufam wam; za wiele macie smaku, aby popsuć ostatnią fantazyę wuja jakimś dyssonansem.

„By się upewnić, że ten ostatni mój kawał, przedstawiający sporo trudności, wykonany zostanie co do joty, napisałem rok temu, po skonstatowaniu mej choroby, przy świadkach, których milczenie zagwarantowałem sobie grubym legatem, płatnym po mej śmierci — dwa testamenty.

Kończycach. Kuchna był dawniej delegatem, a nawet mężem zaufania w organizacyi. Zdradził on jednak zaufanie swych towarzyszów i w czasie zeszłorocznego powszechnego strejku najpierw zajął stanowisko wrogie wobec organizacyi, a następnie stał się „stawkokazem" (zdrajcą strejku). Po strejku zaś stanął na czele organizacyi t. zw. „narodnich delników" w Małych Kończycach. Tu warto zaznaczyć, że w tej organizacyi, przezwanej „małokońską", są sami galicyjscy analfabeci!! Kuchna nie dość, że sam dwukrotnie rozbił w M. Kończycach zgromadzenie, lecz raz nawet wyrzucony za drzwi sprowadził na poufne zebranie żandarmów. Nie dziw więc, że konferencya jednogłośnie uchwaliła wykluczenie Jerzego Kuchny. Panu temu jednak mało było tej hańby. Głośno wykrzykując, opuścił lokal, zapowiadając, że pójdzie po żandarmów. Istotnie Kuchna był u żandarmów, lecz tam go wyśmiano, a ponieważ zaczął wytykać żandarmom, że nie znają swych obowiązków, wyrzucono go za drzwi. Przestrzegamy wszystkich górników przed tem niebezpiecznem indywiduum.

Tow. Reger, jako referent, krótko przedstawił, o co chodzi. Delegaci i starsi są nie tylko legalnymi zastępcami, lecz są równocześnie naturalnymi przywódcami górników. Doświadczenie w naszym rewirze poucza, że od czasu, jak górnicy zaczęli korzystać ze swych praw i wybierać starszych i delegatów z własnego grona, masa górników we wszystkiem ogląda się na to, co robią ich wybrani przywódcy. Jeżeli przywódcy ich nie należą do organizacyi, to i masa jest dla organizacyi obojętną. Tam na odwrót, gdzie starsi i delegaci sami należą i sami świecą dobrym przykładem, tam górnicy organizują się chętnie, nawet bez szczególnej agitacyi.

Obowiązkiem starszych jest bronić interesów członków w Kasach brackich, obowiązkiem delegatów jest chronić i zastępować interesy górników, jako całości, wobec nadużyć, sobkostwa i głupoty wyzyskiwaczów. Obecnie zbliża się pora, gdy ustawa o dziewięciogodzinnym dniu roboczym w górnictwie ma wejść w życie. Rozmaite oznaki zdradzają, że baroni węglowi i ich naganiacze knują już po cichu jakieś nowe gwałty i łajdactwa. Przybywają więc delegatom nowe zadania i obowiązki, nowa ciężka odpowiedzialność zaciąży nad nimi. Tak samo ustawy o powszechnem ubezpieczeniu robotników, a tem samem o reformie Kas brackich, nie prędko doczekają się załatwienia w parlamencie. Musimy więc, jak dotąd tak i nadal, walczyć o naprawę stosunków w każdej Kasie brackiej z osobna, względnie dążyć do utworzenia związkowej kasy rewirowej. We wszystkich tych wypadkach koniecznem jest jednak wspólne i jednolite postępowanie wszystkich delegatów i starszych, w porozumieniu z organizacyą zawodową, aby się nie wydarzały więcej np. takie wypadki, że delegaci z jednego szybu lub z jednej Kasy domagali się czegoś wręcz przeciwnego, jak ich koledzy w innych przedsiębiorstwach.

W tym celu należy utworzyć wolną organizacyę delegatów i starszych, odbywać częste wspólne posiedzenia i konferencye i poddać się wspólnemu kierownictwu. Należy więc wybrać z grona delegatów i starszych komitet wykonawczy, któryby stał w ciągłem i ścisłem porozumieniu z organizacyą zawodową. Komitet ten, wraz z członkami zarządu „Unii górniczej" rozstrzygałby we wszystkich ważniejszych sprawach górniczych, stawiałby i popierał kandydatów do Kas brackich i na delegatów i t. p.

Wiemy dalej, z jaką niechęcią, albo lepiej mówiąc, z jaką nieubłaganą, wrogą nienawiścią patrzą na działalność starszych i delegatów — jednych i drugich ustawa zmusza do przyjmowania tych funkcyj — dozorcy, inżynierowie, dyrektorowie kopalń i przedsiębiorcy. Zbytecznem byłoby przytaczać przykłady; dość powiedzieć, że od r. 1894 do obecnej chwili w ostrawsko-karwińskim rewirze wydalono z pracy co najmniej **dziewięciuset** mężów zaufania, delegatów i starszych Kas brackich. Prawie wszyscy ci ludzie, byli to najlepsi, najgorliwsi i najbardziej uświadomieni nasi towarzysze, sami ojcowie rodzin (wybranym może być tylko, kto pracuje najmniej od pięciu lat na tym samym szybie i ma skończonych 30 lat), musieli opuścić tutejszy rewir, bo tu nigdzie pracy dostać nie mogli. Do jakiego stopnia brutalnej bezczelności i bezwzględności posuwają się ostrawsko-karwińscy baroni węglowi, widzimy najlepiej z tego, że w roku 1900 wyrzucono z pracy nawet członków cieszyńskiego sądu rozjemczego. Tym brutalnościom raz musi być koniec!

Słusznem więc jest wołanie o ustawową ochronę dla delegatów i starszych Kas brackich. Posłowie socyalno-demokratyczni przedłożyli już w parlamencie odpowiedni wniosek. Zanim jednak wniosek ten przyjdzie pod obrady w parlamencie i zanim wkońcu kiedyś stanie się ustawą, — musimy sami pomyśleć o jakimś skutecznym sposobie ochronienia naszych mężów zaufania przed prześladowaniami mściwych brutalów kapitalistycznych. Myśl utworzenia osobnego funduszu do wspierania wydalonych z pracy delegatów, która powstała na konferencyi w Smiechowie koło Pragi, nie odpowiada temu celowi. Byłaby to tylko zachęta dla kapitalistów do znęcania się nad naszymi mężami zaufania. Wystarczyłoby, aby wyrzucili naraz znowu kilkudziesięciu ludzi z pracy, a fundusz zostanie wyczerpany i organizacya rozbita.

Najlepszy i jedynie skuteczny sposób ochrony delegatów i starszych widzi referent w silnej organizacyi, przedewszystkiem samychże delegatów i starszych, w poddaniu się pod kontrolę tej organizacyi (to jest komitetu wykonawczego, wraz z członkami zarządu „Unii górniczej"), we wznowieniu organizacyi zawodowej górników i w zasobnym funduszu strejkowym.

Wychodząc jednak z założenia, że podstawą naszej działalności musi być silna organizacya zawodowa, musimy także stanąć na tem stanowisku, że obowiązkiem każdego uświadomionego górnika jest należeć do organizacyi zawodowej. Jeżeli zaś staniemy na tem stanowisku, to już prostą drogą rozumowania dojdziemy do tego słusznego wniosku, że kto nie należy do organizacyi, ten nie jest uświadomionym robotnikiem, ten nie ma prawa nic gadać w sprawach górniczych, ten nie może być wybrany ani na delegata, ani na starszego w Kasie brackiej i ten też nie ma prawa rozstrzygać w danym wypadku o tem, czy ma być strejk, lub nie! Dlatego też fundusz strejkowy można wybierać jedynie od zorganizowanych, którzy też sami tylko będą mieli prawo do gospodarowania tym funduszem i pobierania z niego zapomóg w czasie strejku. Na fundusz strejkowy należy wybierać stałe wkładki, które powinnyby wynosić przynajmniej 20 halerzy miesięcznie. Fundusz ten, dla dobitnego zaznaczenia, w jakim celu go tworzymy, moglibyśmy nazwać „funduszem ochronnym dla delegatów i starszych".

W dyskusyi, która trwała dwie godziny, wszyscy mówcy zgodzili się z głównemi myślami referenta. Niektórzy delegaci — skromność z nich widocznie przemawiała — nie chcieli tylko przyjąć na siebie roli przywódców górniczych, inni zaś skarżyli się, że nie mają czasu na zajmowanie się agitacyą, ponieważ górnicy, zwłaszcza właśnie niezorganizowani, zbyt wielkie stawiają wymagania i żądają od nich pomocy i porady nieraz nawet w sprawach, które wcale nie należą do zakresu działalności delegatów, ani starszych. Naturalnie, byli znów drudzy, którzy szeregiem przykładów udowadniali, że energiczny i chętny delegat, czy też starszy, może bardzo wiele zdziałać dla podniesienia świadomości klasowej i wzmocnienia organizacyi pomiędzy górnikami, musi jednak sam być wpierw jej członkiem. Konieczność wspólnego i jednolitego postępowania we wszystkich sprawach uznano powszechnie, tak samo uznano potrzebę stworzenia funduszu strejkowego.

Ponieważ jednak o godzinie 5 w tym samym lokalu miało się rozpocząć publiczne zgromadzenie handlowców i komisarz wszedł już na salę, więc uchwalono po Nowym roku zwołać ponowną konferencyę, celem dokończenia dyskusyi, wybrania członków komitetu wykonawczego na rewir ostrawski i uchwalenia wniosków, postawionych przez referenta. *T. R.*

Przegląd społeczny.

W sprawie ubezpieczenia robotników zostało zwołanem dnia 9 bm. w Mikuszowicach (obok Bielska) przez stowarzyszenie polityczne „Wolność" w Bielsku zgromadzenie ludowe. Tow. Arbeitel, jako członek zarządu stowarzyszenia, miał, stosownie do przepisów ustawy, przewodniczyć na zgromadzeniu i omawiać porządek dzienny. Przed rozpoczęciem jednak obrad wpadła na salę nieliczna banda krzykaczów, pod przewodnictwem niejakiego Marka, naganiacza Stojałowskiego, i wyjąc i rycząc nieludzkim głosem domagała się od tow. Arbeitla, by przeprowadził „wybór prezydyum". Na to oświadczył tow. Arbeitel, że nie jestto przecież zgromadzenie ludowe, lecz zgromadzenie stowarzyszenia i że wybór prezydyum sprzeciwia się ustawie, za co władza mogłaby stowarzyszenie rozwiązać. Rozjuszona banda głucha była ostatecznie na jakikolwiek głos rozsądku, a Marek krzyczał, że jemu „wszystko jedno, jakie to zgromadzenie". Wobec tego tow. Arbeitel zawiesił na chwilę obrady, prosząc równocześnie towarzyszów, których na sali była przygniatająca większość, o cierpliwość; tymczasem zaś naganiacze Stojałowskiego ryczeli z całych sił, rozweselając i bawiąc swym widokiem zebranych. Dopiero po przeszło pół godziny takiej „chrześcijańsko-ludowej polemiki z socyalistami", część krzyczących wyszła z sali, reszta zachrypła i uspokoiła się, wobec czego tow. Arbeitel rozpoczął obrady i wygłosił referat na temat ubezpieczenia robotników, przyjęty przez całe zgromadzenie, nawet przez stojałowszczyków, bardzo życzliwie.

Zamiar Stojałowskiego pomszczenia się za klęskę poniesioną w Leszczynach, spełzł więc sromotnie na niczem, kompromitując tylko inicyatorów tego „szlachetnego" przedsięwzięcia.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W sobotę 7 b. m. odbyło się w Przemyślu liczne zgromadzenie robotników piekarskich, na którem omawiano wyzysk, panujący w piekarniach, nieprzestrzeganie spoczynku niedzielnego przez majstrów. W tych sprawach uchwalono odnieść się do władzy przemysłowej by ta poczyniła odpowiednie kroki. Nadto na temże zgromadzeniu tow. Żołnierz przemawiał o sprawach organizacyi.

W poniedziałek odbyło się poufne zgromadzenie robotników malarskich i lakierników, na którem potrzebę założenia zawodowej organizacyi omawiali towarzysze: A. Wityk, Głuszko i inni.

Po przemówieniu tow. Schifflera uchwalono odnieść się do sekretaryatu zawodowego we Lwowie z żądaniem o założenie miejscowej stacyi płatniczej robotników malarskich.

We wtorek dnia 10 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie robotników budowlanych, na którem omawiano sprawy stowarzyszenia zawodowego. Po przemówieniach tow. Żołnierza o potrzebie organizacyi zawodowej i tow. Pilcha, uchwalono w najbliższym czasie odbyć drugie poufne zgromadzenie, a następnie w miesiącu styczniu walne zgromadzenie członków stowarzyszenia.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 15 grudnia. 1791. Dekret konwencyi ogłasza wszechwładztwo ludu. — 1805. Konwencya wiedeńska.

Dziś w teatrze: O godz. 3 po południu: „Obrona Częstochowy", obraz hist. w 7 odsłonach Jul. z Poradowa (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Sobowtór", krot. w 3 aktach M Hennequin'a i J. Duvala.

Wtorek: „Sobowtór", krotochwila w 3 aktach Hennequin'a i J. Duval'a (po raz 3)

Środa: „Ksiądz Marek", poemat dram. w 5 obrazach Jul. Słowackiego (popularna)

Czwartek: „Dziady", sceny dram. w 7 obr. A. Mickiewicza (po raz 15).

Sobota: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza (nowość).

Niedziela: „Krzyżacy".

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godziny 5 do 6 wieczorem wykład prof. Romana hr. Gostkowskiego: „Przesyłka głosu z obrazami świetlnymi".

W poniedziałek wieczorem wykład dra Jana Pawlikowskiego: „O rzemiośle".

Korupcya prasy prowincyonalnej. Od dłuższego czasu wychodzi w Przemyślu „Echo przemyskie", pisemko klerykalne, redagowane przez księży. Rzemiosłem jego było zwalczanie socyalistów i jeszcze coś, o czem właśnie zamierzamy pisać. Naprzeciw kościoła Reformatów znajduje się kawiarnia „Bristol", ciesząca się klientelą oficerską. Właściciel jej, niejaki Hibler, założył dla przynęty gości teatrzyk, który on sam nazywał „Variété", wszyscy inni zaś — tinglem. „Echo przemyskie" zaprotestowało przeciw założeniu tinglu naprzeciw kościoła i rozpoczęło przez szereg numerów ostrą kampanię przeciw temu „świętokradztwu".

Nagle jednak znikło oburzenie ze szpalt pobożnego pisemka. Zamiast tego, pojawił się na czele rubryki „nadesłane" skromny anons kawiarni „Bristol", polecający teatr „Variété". Jak to jeden anons może uśmierzyć najbardziej świątobliwe oburzenie!

Ciekawiśmy tylko, ile zapłacił za ten anons właściciel kawiarni? Czy wedle taryfy zwyczajnej, czy też nadzwyczajnej?

Stow. młodzieży postępowej „Ruch" przeniosło się w dniu 14 bm. do nowego lokalu przy ul. Długiej l. 13.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego w Krakowie odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 16 bm. o godzinie 3 po południu w sali rady miasta. Po wyczerpaniu porządku dziennego odbędzie się poufna narada w sprawie wyborów do rady miasta.

Liczba jąkających się dzieci w krakowskich szkołach miejskich obrachowana na podstawie wniosku r. m. dra Domańskiego przez komisyę sanitarną przyjętego, wynosiła w ubiegłym roku szkolnym 88, w czem chłopców 68, czyli więcej niż $1^1/_2$% ogółu chłopców; dziewcząt 20, czyli mniej niż $^1/_2$% ogółu dziewcząt, uczęszczających do rzeczonych szkół. Liczba jąkających się chłopców, jest więc podobnie jak i w innych miastach znacznie większą od liczby jąkających się dziewcząt.

Jak wiadomo, krakowska rada miejska uchwaliła wniosek o stworzenie specyalnego kursu dla jąkających się dzieci, w celu wyleczenia ich z tej nieprzyjemnej wady.

Stosunki sanitarne w powiecie krakowskim są skutkiem powolności powołanych czynników nadwyraz opłakane. Z Dąbia np. donoszą nam: Niejaki Marcin Chwastek otrzymał koncesyę na wywóz nieczystości z dołów kloacznych fortyfikacyj, położonych w obrębie miasta Krakowa, tudzież fortyfikacyj w gminie Dąbie. Rada gminna w Dąbiu zezwoliła na posiedzeniu z dnia 12 bm. p. Chwastkowi na wylew nieczystości z dołów kloacznych z fortów wojskowych w Dąbiu do Wisły, przy drodze publicznej, prowadzącej do gminy Łęgu i do Byszca. Wobec tego, że w miejscu tem niema wcale kanału i odpływ nieczystości nastąpiłby na otwarte pole, nastąpić musi zanieczyszczenie i zakażenie całej okolicy tamtejszej. Dodać należy, że w pobliżu tego miejsca znajduje się kilka cegielń, które zatrudniają około 200 robotników; oprócz tego posiadają tam włościanie swoje domostwa. Wójtem rady gminnej w Dąbiu, która powzięła taką uchwałę, jest Antoni Ostrożny, następca Łachety. Ciekawem jest, że p. Chwastek przechwala się publicznie, że za 15 centów może kupić całą radę.

Walne zgromadzenie pomocników handlowych. Przy bardzo licznym udziale członków odbyło się dnia 13 bm. walne zgromadzenie stowarzyszenia handlowców. Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia i sprawozdania z czynności zarządu oraz sprawozdania kasowem, udzielono na wniosek komisyi kontrolującej ustępującemu wydziałowi absolutoryum, poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Przewodniczącym wybrano ponownie tow. Ignacego Grossa, oraz 12 członków wydziału, 3 członków komisyi kontrolującej i 5 członków sądu polubownego.

Demonstracye studentów. Z Wiednia donoszą: Z powodu nowego porządku rygorozów lekarskich zaszły dnia 13 bm. demonstracye na tutejszej wszechnicy. Mianowicie na wykładzie prof. Exnera, który deputacyę studentów nie bardzo uprzejmie onegdaj przyjął, stawiło się dnia 13 bm. wielu studentów, którzy krzyczeli „Pereat!" Na wykładzie prof. Krsnaja krzyczano: „Niech żyje wolny uniwersytet!" „Niech żyje wolność nauki!"

„Pierwszym, który ma być otwarty natychmiast po mych przeprowadzinach do wieczności, zapisuję cały mój półtoramilionowy majątek w połowie na cele klerykalne, w drugiej połowie na rzecz tych duchownych, którzy poprowadzą mój kondukt i wygłoszą odpowiednią porcyę nauk na mą cześć. Wy trzej jesteście zupełnie wydziedziczeni, a w dodatku obdarzeni szeregiem nauk moralnych, które odczytawszy, strzeżcie się pękać ze śmiechu.

„Ale w tydzień, z datą późniejszą o tydzień (już w następnym miesiącu), skreśliłem drugi testament, który otwarty być ma zaraz po mym pogrzebie, a który, jako późniejszy, treść pierwszego obala w zupełności. Zapisuję nim wam trzem wszystko, co mam, po pół miliona na jednego figlarza, pod warunkiem, że owacya pogrzebowa, opisana w pierwszym testamencie, urządzoną mi zostałą do najdrobniejszych szczegółów.

„Zostawiając w waszych niezawodnych rękach tę ostatnią wolę całego mego życia, całuję was moje chłopcy i życzę wam wesołej zabawy, wasz całem sercem stary wuj — Atejewicz."

Po odczytaniu tego listu z za grobu w trójkę, trzej bracia spojrzeli sobie w oczy, smutne tragicznem rozstaniem ze starym.

— Niezły kawał! — mruknął jeden.

— Dobry kawał! — poprawił drugi.

Trzeci uwieńczył:

— Świetny kawał!! — i westchnąwszy szczerze, z uśmiechem, w którym była łza:

— Szelma stary! szkoda go! — z precyzyą zawodowych kawalarzy wzięli się do działania.

Zdumienie, przestrach, rozpacz i wściekłość, jakiemi trzej bracia przyjęli u notaryusza odczytanie pierwszego, wydziedziczającego ich testamentu, odegrane zostało koncertowo. Gruchnęło zaraz po mieście o nawróceniu słynnego grzesznika, o olbrzymim zapisie na cele pobożne, wydziedziczeniu rozpustnych siostrzeńców. Na ludziach grzechu ścierpła skóra, jakby ujrzeli przed sobą przeoczaną otchłań ludzie wzdychający do nieba, oraz urzędowi władcy sumień tryumfowali. Gruby zapis tak mocno podziałał na serca najsurowszych moralistów, że cała opinia nie tylko przygotowaną została na rehabilitacyę nieboszczyka, ale wprost domagała się jej. Nikt się nie dziwił, ani nie gorszył ogólnem mniemaniem, że żądanie śp. sodomczyka spełnione być winno co do joty, dowodziło ono bowiem, że zmarły pragnął się dostać do nieba, czyli, że się przed niem ukorzył. Zresztą co milion, to milion. Czemże jest żywot najgrzeszniejszy w porównaniu z taką górą złota! Są piękne czyny, które spełnione nawet późno, kasują cały szereg brzydkich, dawniejszych. Trudno po śmierci przywdziewać włosiennicę, dość, gdy się, umierając, złożyło w gotówce dowód żalu i skruchy. O trzech wydziedziczonych siostrzeńcach mówiono, że jeden zwaryował, drugi palnął sobie w łeb, a trzeci wstąpił do klasztoru. Ludzie, dla których niema nic świętego, dodawali, że to na jedno wychodzi.

I pogrzeb odbył się. Pół miasta! Kwiat duchowieństwa! wszystkie dzwony! dwie mowy kanoników w tonie beatyfikacyjnym — a wreszcie wymowne hymny reporterów w gazetach klerykalnych i jeszcze wymowniejsze milczenie w prasie liberalnej. Te i tamte grubo — na konto zapisu — opłacili księża, bojąc się, aby pismaki, mając na zawołanie frazes wszelkiej barwy, nie zechciały ich wydać przez zazdrość na śmiech. Nie dała się słyszeć ani jedna fałszywa nuta, albowiem większa jest radość z jednego nawróconego milionera, niżeli z 9999 sprawiedliwych, lecz golych.

Wtem — nazajutrz — bomba!... trzęsienie ziemi!!... piorun z jasnego nieba!!!...

Drugi, prawomocny testament został ogłoszony, postępowanie spadkowe wdrożone, trzej siostrzeńcy: waryat, samobójca i mnich — w eleganckich garniturach, otwartą karocą przejechali miasto, wioząc na grób stryja trzy wieńce z pąsowych róż, wiecowe gazety zaś przyniosły gorące podziękowanie rodziny ś. p. Atejewicza pod adresem wszystkich, co przyczynili się do oddania ostatniej posługi ich nieodżałowanemu wujowi.

Prof. Behring o gruźlicy bydlęcej. Ze Sztokholmu donoszą: Profesor Behring zawiadomił wczoraj w odczycie o terapii surowiczej, że badania doprowadziły go do możności zupełnego zabezpieczenia bydła od gruźlicy. Behring przeznacza przyznaną mu nagrodę Nobla na pokrycie kosztów dalszych doświadczeń z gruźlicą bydła.

Konferencya europejska w sprawie jazdy kolejami Z Berlina donoszą: Najbliższa konferencya europejska w sprawie ułożenia rozkładów jazdy kolejami odbędzie się 11 i 12 czerwca w Insbruku.

Do asesorów przemysłowych z grona robotników! Zaprasza się towarzyszów na poufne posiedzenie w sprawie stowarzyszenia asesorów przemysłowych, mającego się zawiązać w Krakowie. Posiedzenie to odbędzie się w niedzielę dnia 15 bm. o godz. 3 po południu w sali Związku stow. robotn. Mały rynek 6.

Przyboczna rada dla popierania przemysłu. Dnia 12 bm. odbyło się posiedzenie przybocznej rady w Wiedniu dla popierania przemysłu, na którem uchwalono towarzystwu stolarskiemu w Krakowie przyznać wypożyczenie maszyn wartości 14.500 złr. na 10 lat, jeżeli dostanie na urządzenie warsztatów lokal od gminy.

Zbrodnia w czasie nabożeństwa. W kościele katedralnym w Castrogiovanni we Włoszech, zasztyletował zakrystyan proboszcza miejscowego monsignore Virzi w chwili, gdy Virzi odprawiał mszę. Powodem zbrodni była zemsta.

Pęknięcie rury wodociągowej zaszło wczoraj o godz. 2½ po południu przy ulicy Kolejowej, naprzeciw realności pod L. 3. Z tego powodu bruk zapadł się na dość znacznej przestrzeni, mniej więcej odpowiadającej połowie obszernego pokoju. Na miejsce przybył dyrektor biura wodociągowego p. Jaszczurowski i zarządził wykluczenie pękniętej rury. Roboty około wymiany rury trwały całą noc. W miejscu, gdzie pękła rura, zapadła się ziemia i utworzył się zbiornik wody. Służba wodociągowa wypompowała ją. Zarządzono zamknięcie rury od ul. Basztowej i Kolejowej poniżej miejsca pęknięcia. Z tego powodu okazał się brak wody w kilku sąsiednich domach, w innych zaś woda zanieczyszczona.

Z Kasyna powszechnego komunikują nam: Z powodu nadspodziewanie licznych zapisów, postanowił wydział Kasyna, począwszy od dnia 1 stycznia 1902 r., zniżyć wkładki miesięczne dla wszystkich członków z 3 koron na 2 korony. Również zostaną uwolnieni od uiszczenia wpisowego wszyscy ci, którzy swe przystąpienie do Kasyna zgłoszą z dniem 1 stycznia 1902 r. Dalsze zarządzenia (zmiana nazwy „Kasyno powszechne“ na „Kasyno urzędnicze“) zależne będą od uchwał walnego zgromadzenia, które się odbędzie dnia 4 stycznia 1902 r. o godz. 8 wieczorem w salach Kasyna. Doroczna zabawa Sylwestrowa w połączeniu z artystycznemi produkcya „nadscenki“ (Ueberbrettl) odbędzie się we wtorek dnia 31 grudnia br.

Ciągnienie 34 loteryi dobroczynnej odbyło się w Wiedniu we czwartek wieczór i wydało następujący rezultat: główna wygrana 200.000 koron przypadła na los Nr. 160.493; druga wygrana (20.000 koron) na Nr. 327.860; trzecia wygrana (10.000 koron) na Nr. 80.252: czwarta wygrana (5.000 koron) na los Nr. 213.038; piąta wygrana (2.000 koron) na los Nr. 192.085; szósta wygrana (1.700 koron) na Nr 178.192; siódma wygrana (1500 koron) na Nr 103.727; ósma wygrana (1200 koron) na Nr 322.360; dziewiąta wygrana (1000 kor.) na Nr 167.308. Reszta wygranych przypada na mniejsze sumy.

Z sali sądowej.

Zabójstwo na weselu. Przed trybunałem orzekającym krakowskiego sądu karnego, pod przewodnictwem radcy Turowicza, stawał dnia 13 bm. Michał Mazankiewicz, 26-letni robotnik murarski ze Zwierzyńca, oskarżony o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z § 155 i występek przypadkowego zabójstwa z § 335, których się dopuścił dnia 19 października br. na weselu murarza Teofila Hüka, w szynku Schünka w Półwsiu zwierzynieckiem, przez to, iż w bójce na weselu tem powstałej, pokaleczył ciężko scyzorykiem kilka osób, a nadto zabił przypadkowo własną żonę. Krwawe to zajście, o którem w czasie właściwym donosiliśmy, miało przebieg następujący: Podczas zabawy przyszło między Mazankiewiczem a niejakim Biedą i Dutkiewiczem do bójki, w ciągu której Mazankiewicz pokaleczył obu scyzorykiem. Żona Mazankiewicza wskoczyła wśród bijących się, chcąc ich rozłączyć, lecz ugodzona przypadkowo przez M. nożem w piersi, padła na miejscu trupem.

Na rozprawie przyznał się Mazankiewicz do popełnionego czynu, oświadczając, iż zabójstwo żony, którą kochał, było tylko dziełem nieszczęśliwego przypadku.

Trybunał po naradzie uznał Mazankiewicza winnym zarzuconej mu zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i występku przypadkowego zabójstwa i skazał go za to na 4 miesiące więzienia z postem co tydzień.

Oskarżony zgłosił zażalenie nieważności, prokurator zaś odwołanie od nizkiego wymiaru kary.

Proces o nadużycia wyborcze. Piszą nam ze Lwowa: Znana już z poprzednich sprawozdań w Waszem piśmie rozprawa b. posła dra Okuniewskiego przeciw nadinspektorowi Kośmińskiemu zakończyła się w piątek po południu. Po zamknięciu postępowania dowodowego i postawieniu pytań sędziom przysięgłym, zabrał głos oskarżyciel dr Okuniewski, celem złożenia następującego oświadczenia: „Wnosząc interpelacyę w radzie państwa w sprawie nadużyć wyborczych, chciałem skłonić ministerstwo do przeprowadzenia śledztwa. Wytoczyłem skargę przeciw p. Kośmińskiemu jedynie w tym celu, aby przeprowadzić dowód prawdy na to, że wszystkie w interpelacyi podniesione zarzuty i szczegóły odpowiadają rzeczywistości“. Dalej oświadcza dr Okuniewski, iż miał na celu wykazać rządowi, jak w Galicyi robią się wybory, jak obchodzą władze z opozycyjnymi wyborcami i że interpelacye, wnoszone przez posłów opozycyjnych, mają zawsze realną podstawę. Dowód ten, przeprowadzony na wszystkie szczegóły interpelacyi, zupełnie oskarżycielowi się udał, uzyskał on tedy zupełne zadośćuczynienie. „O ukaranie urzędnika — zakończył dr Okuniewski — wcale mi się nie rozchodziło i dlatego oświadczam, że ukarania p. Kośmińskiego nie żądam“.

Wobec tego oświadczenia sędziowie przysięgli wcale nie udawali się na naradę, a trybunał wydał natychmiast wyrok uwalniający p. Kośmińskiego od winy i kary.

Defraudacye
w krakowskim cechu krawców.

W nr. 287 „Nowej Reformy“ z dnia 13 bm. ogłasza jedenastu jakichś majstrów krawieckich, widocznie zwolenników skandalicznej gospodarki Marka, b. przełożonego cechu krawieckiego, iż „pogłoski o nieporządkach w kasie stowarzyszenia są nieprawdziwe“, dalej, że „wprawdzie kasyer cechu Gadowski naruszył fundusze, ale brak ten pokrył natychmiast z własnej (?!) kieszeni Marek“, wreszcie, że „kasa cechu znajduje się w zupełnym porządku“.

Sposób, zapomocą którego Marek i jego klika usiłuje zatuszować nadużycia w cechu, od dłuższego już czasu popełniane, a stanowiące obecnie przedmiot dochodzeń karno-sądowych — jest i nieudolny i kłamliwy. Że w cechu krawieckim działy się nie tylko nadużycia natury formalnej, ale że popełniano wprost defraudacye i że odpowiedzialnym za nie jest Marek, b. przełożony cechu, o tem świadczą rezolucye magistratu. I tak: Rezolucya magistratu z dnia 12 czerwca 1901 do l. 3396 wykazuje, że przy szkontrum, przeprowadzonem przez magistrat w kasie dla uczniów, nie znaleziono ani gotówki, ani papierów wartościowych, gdyż wszystko zabrał do siebie Marek.

Komisya magistratu udała się zaraz do p. Marka i sprawdziła, iż z funduszów tych **brakuje 143 K 87 h.** Zapytany, gdzie podziały się pieniądze, odparł Marek, że „użył ich chwilowo na potrzeby krawców.“ Rezolucya ta wytyka sekretarzowi Gadowskiemu, by na przyszłość prócz samych ksiąg i dokumentów miał u siebie także i odnośne fundusze.

Rezolucya magistratu z dnia 19 października br. do l. 69720 konstatuje, że w cechu krawieckim dopuszczono się istotnie sprzeniewierzenia, jednak mimo to wydział uchwalił jeszcze (już po defraudacyi!) Markowi remuneracyę w kwocie 1300 koron, Gadowskiemu zaś 300 koron. Dalej konstatuje ta rezolucya, że gospodarka dotychczasowego zarządu jest nieprawidłową i nieudolną, że dalej, aby temu zapobiedz, zarządził magistrat usunięcie dotychczasowego przełożeństwa (to jest Marka) i wprowadzenie w urzędowanie zarządu p. Sechtlinga. Uchwałę co do wspomnianych remuneracyj magistrat zawiesił, a akta odstąpił prokuratoryi państwa.

Na pytanie, jak Marek prowadził księgi cechu i czy może on być odpowiedzialnym za popełnione w cechu nadużycia odpowiada najlepiej sama rezolucya (l. 69720) w następujący sposób:

„Na podstawie tego skontrum magistrat rezolucyą z dnia 4 lipca 1901 r. l. 47590 wytknął dotychczasowemu przełożonemu Stowarzyszenia p. Ignacemu Markowi, sprawdzone przez komisyę nieprawidłowości co do nienależytego prowadzenia ksiąg kasowych i co do **wspólnego przechowywania funduszów cechowych** i funduszów Kasy chorych dla uczniów **z prywatnemi jego pieniądzmi** i polecił mu, ażeby przechowywał stale u siebie książki rachunkowe stowarzyszenia, tudzież ażeby fundusze cechowe i fundusze Kasy chorych dla uczniów przechowywał oddzielnie w miejscu właściwem“.

Z obu powyższych urzędowych dokumentów, wydanych przez magistrat, jako władzę nadzorczą cechu, wynika jasno, że w cechu majstrów krakowskich pod rządami „arcypobożnego katolika“ p. Marka, działy się nadużycia i defraudacye, dalej, że Marek pieniądze cechu przechowywał z prywatnymi swymi funduszami. Wobec tego zapytujemy: kto jest w rzeczywistości odpowiedzialnym za defraudacye funduszów cechu, skoro funduszów tych — jak z rezolucyi wynika — nikt inny (a więc i Gadowski) nie miał pod ręką, tylko sam Marek?! Radzibyśmy dostać odpowiedź na to pytanie od tych, którzy kłamliwymi komunikatami usiłują zatuszować nadużycia, popełniane z funduszami publicznymi.

Marek rządził w cechu bez żadnej kontroli, a jak ta klerykalna gospodarka wyglądała, o tem świadczą najlepiej rezolucye magistratu.

A teraz jeszcze jeden dowód „uczciwych“ rządów p. Marka: Przed walnem zgromadzeniem cechu, zwołanem na dzień 15 kwietnia b. r., a następnie uniemożliwionem przez samego Marka, którego wówczas — jak wiadomo — zrzucono z przełożeństwa, wygotował zarząd cechu „zamknięcie rachunków kasy stow. cechu krawieckiego w Krakowie za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1900“. W bilansie tym wykazano cyframi, iż kasy cechu znajdują się w najzupełniejszym porządku i że nie brakuje z nich ani centa. Bilans ten z daty: Kraków 18 marca 1901 podpisał sam Marek, jako „prezes i skarbnik“, tudzież komisya kontrolująca (pp. Czarnuchowski Stan., Pankiewicz Cypr., Stachurski Józef), która oświadcza, iż „zamknięcie kasowe komisya sprawdziła i znalazła zgodnie z księgami i z majątkiem kasy“. Tymczasem niedługo potem pokazuje się, iż w cechu popełniono nadużycia, nadto w kilka dni po walnem zgromadzeniu oświadczył to na posiedzeniu wydziału sam Marek. Jakżeż wobec tego wygląda wiarygodność cyfr, zestawionych w zamknięciu rachunkowem, a więc w dokumencie publicznym, urzędowym?!

W całym szeregu notatek, zamieszczanych w „Naprzodzie“, na podstawie dokumentów oświetliliśmy należycie gospodarkę klerykała Marka w cechu krawieckim i jego nikczemne intrygi w celu uniemożliwienia wybrania do zarządu ludzi nowych, którzyby musieli wpaść na trop nadużyć. W uznaniu tej działalności Marka, wydział sprawił mu z pieniędzy cechowych puhar za 29 złr, jako „honorowy podarunek“. Księgi cechu znajdują się w takim stanie, iż nie wiadomo jeszcze, ile suma zdefraudowana wynosi. Prokuratorya powinna zażądać ksiąg cechu. Energiczne przeprowadzone śledztwo znajdzie z pewnością winowajcę i wskaże mu odpowiednie „honorowe“ miejsce za nadużywanie funduszów publicznych.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 14 grudnia. (Koniec wczorajszego posiedzenia). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w dyskusyi nad §§ 2—11 ustawy o stowarzyszeniach zawodowych rolniczych, przemawiało kilku mowców, poczem reprezentant rządu wyłuszczał cel przedłożenia. Podobne reprezentacye rolnicze nie mogą bezpośrednio wkraczać w zakres życia ekonomicznego przez branie udziału w mniej lub więcej ryzykownych przedsiębiorstwach. Także charakter opłat, które jako dodatek do państwowych podatków gruntowych będą pobierane, sprawia, że dodatki, przeznaczone na cele tych stowarzyszeń zawodowych, nie mogą być użyte na pokrycie strat z przedsiębiorstw zarobkowych rolniczych.

Rząd nie widzi powodu do oświadczania się przeciw wnioskowi dodatkowemu posła Marcheta, który wyraźnie postanawia, że z zakresu działania stowarzyszeń zawodowych rolniczych mają być wykluczone przedsiębiorstwa handlowe, względnie ryzykowne.

Również niema rząd nic przeciwko temu, aby w pewnym okręgu można było, celem wypełnienia zadań stowarzyszeń zawodowych i udzielenia wyjaśnień wciągać do współdziałania także instytucye i pojedyncze osoby.

Dyskusyę nad §§ od 2—11 skończono; głosowanie odbędzie się na dzisiejszem posiedzeniu, którego początek o godz. 10 przed południem.

Koniec wczorajszego posiedzenia o godz. 5 min. 15 wieczorem.

Wiedeń, 14 grudnia. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dziś o g. 10¼ rano. Na początku posiedzenia odczytywano interpelacye i wnioski.

Następnie zabrał głos minister skarbu Böhm-Bawerk, celem dania odpowiedzi na interpelacye, między innemi na interpelacyę posła Danielaka i tow., w sprawie wymiaru podatku osobisto-dochodowego księżom w Galicyi. Minister oświadczył, że rzeczywiście zaszły formalne braki i że zarządzono uzupełnienie postępowania administracyjnego.

Następnie odpowiedział minister na interpelacyę posła Breitera i tow., w sprawie braków w fabryce tytoniu w Winnikach.

Z kolei przystąpiono do głosowania nad §§ 2—11 ustawy o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych. § 2 przyjęto w brzmieniu komisyi. § 11 przyjęto z nieznaczną zmianą stylistyczną. Następnie przystąpiono do dyskusyi nad §§ 3 i 4, dotyczącymi określenia praw i obowiązków członków stowarzyszeń zawodowych. Przemawiał referent poseł Povsche, a po nim referenci wotum mniejszości, Peschka i Iro.

Z kolei przemówił poseł tow. Seitz, który oświadcza, że socyalni demokraci nie są przeciwnikami stowarzyszeń zawodowych rolniczych, mimo, iż nie zgadzają się na te powszechne hymny, jakie w Izbie w tej sprawie wygłoszono. Mówca żąda ogólnej organizacyi rolnictwa, a nie zgadza się z tem, aby pewien rodzaj robotników rolnych wykluczano od prawa należenia do stowarzyszeń zawodowych. Mówca zgłasza dalej rozmaite rezolucye natury socyalno-politycznej.

Poseł Nowak domaga się, aby wielcy właściciele popierali radą i czynem chłopów.

Po przemówieniu posła Tschernigga zamknięto dyskusyę. Jako generalni mówcy przemawiali pro dr. Fuchs i contra hr. Zedwitz, który się oświadcza za uregulowaniem szczegółów w sejmach.

Sprawozdawca mniejszości komisyi poseł Peschka, polemizuje z wywodami posła Zedwitza.

Po tem przemówieniu dyskusyę przerwano i posiedzenie o godz. 2½ po południu zamknięto.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 3 po południu.

Wiedeń, 14 grudnia. Na końcu posiedzenia wnieśli dziś posłowie Schalk i tow. interpelacyę do prezydenta ministrów dra Körbera, czy prawdziwem jest doniesienie jednego z pism wiedeńskich o wrzekomem wyrażeniu się cesarza do jednego z posłów na audyencyi ogólnej, „że jeżeli w tym parlamencie nie pójdzie, to trzeba będzie zrobić coś innego“. Interpelanci pytają prezydenta ministrów, czy prawdą jest, że rzekomo już wszystko gotowe jest do zamachu stanu.

Telegraf i telefon.

Strejk piekarzy we Lwowie.

Lwów, 14 grudnia. Po dwóch dniach został strejk piekarzy w pracowni Czyżeka zakończony następującą umową: 1) Robotnicy otrzymują odpoczynek niedzielny. 2) Wikt dla robotników ma być zniesiony. 3) Płaca ma być uregulowana w ten sposób, że „helfer“ pobierać ma 15 złr. tygodniowo i „fasung“; „weismiszer“, „kaisermiszer“ i „szwarzmiszer“ po 11 złr. tygodniowo i „fasung“; „judle“, zaś po 8 złr, i „fasung“. 4) Nikt z robotników nie śmie być z powodu strejku wydalony.

Z akademii umiejętności.

Lwów, 14 grudnia. Wydział filologiczny akademii umiejętności w Krakowie zamianował architekta tow. Kazimierza Mokłowskiego współpracownikiem komisyi dla historyi sztuki w Polsce z prawem używania tego tytułu.

Adwokat Kratter.

Lwów, 15 grudnia. Były adwokat, Fryderyk Kratter, opuścił przed kilku dniami więzienie lwowskie, w którem odsiedział 5 miesięcy za znane malwersacye. Obecnie jest on urzędnikiem prywatnym w zarządzie jednej z kolei lokalnych.

Zjazd partyi radykalnej rusko-ukraińskiej.

Lwów. 14 grudnia. Dziś rozpoczął się we Lwowie zjazd partyi rusko-ukraińskiej w sali „Sokoła“.

Arcybiskup przeciw socyalistom.

Ołomuniec 14 grudnia. Wczoraj odbył się tu proces o obrazę czci wytoczony przez arcyb. Kohna, przeciwko socyalnym demokratom tow. Schrammlowi i tow. Nemecowi, redaktorowi „Prawa lidu“. Oskarżeni zarzucili arcybiskupowi, że zdziera swych robotników i że będzie za to gorzał w piekle. Rozprawa zakończyła się uwolnieniem obu oskarżonych i skazaniem arcybiskupa na ponoszenie kosztów procesu.

Agraryusze przeciw ministrowi rolnictwa.

Wiedeń, 14 grudnia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisyi budżetowej referował poseł Kozłowski o projekcie rządowym w sprawie funduszu melioracyjnego. Mówca ubolewa, że ministerstwo nie ma w ewidencyi melioracyjnych przestrzeni gruntów. Uwaga ta — dodał chytry p. Kozłowski — nie jest zwrócona przeciw osobie ministra, który dopiero od niedawna objął tekę, a którego obrona podwładnych urzędników stawia w sympatycznem świetle. Pan Kozłowski podziwiał odwagę ministra, gdy w Izbie bronił w niebezpieczeństwie radcę dworu Zechnera. Minister jest jednak raczej prawnikiem, a zwłaszcza doskonałym politycznym ekonomistą. (A Wodzicki? *Red.*).

Po krótkiej dyskusyi przyjęto projekt ustawy melioracyjnej.

Zwołanie sejmu galicyjskiego.

Wiedeń, 14 grudnia. Sejm galicyjski z pewnością będzie zwołany na 28 grudnia.

Intrygi w Kole polskiem.

Wiedeń, 14 grudnia. "Wiener Allg. Ztg" donosi, że dr. Kozłowski wystąpił z komisyi parlamentarnej Koła polskiego.

Praga, 14 grudnia. Artykuł staroczeskiej „Politik“ o wystąpieniu Kozłowskiego brzmi następująco:

„Parlamentarna komisya Koła polskiego uchwaliła przedłożyć p. Körberowi szereg postulatów krajowych, które podnosili poszczególni posłowie na ostatnich posiedzeniach Koła polskiego. W tym celu odbyć się miała

konferencya członków komisyi Koła w obecności premiera. Otóż p. Kozłowski objawił życzenie, aby na tem posiedzeniu zainterpelowano także p. Körbera z powodu jego znanego reagowania na ostatnią mowę p. Dieduszyckiego w Izbie w sprawie wrześnińskiej. Ze strony komisyi parlamentarnej nic przeciw temu nie miano, wobec czego prezes Jaworski udał się w jej imieniu do Körbera, ażeby się z nim porozumieć w sprawie tej konferencyi. Umówiono się, że konferencya odbędzie się we czwartek po południu i rzeczywiście odbyła się. Gdy p. Jaworski zdał komisyi parlamentarnej sprawę ze swych pertraktacyj z drem Körberem, oraz zaznaczył, że w rozmowie z nim poruszył również kwestyę odpowiedzi Körbera na mowę Dieduszyckiego — wobec czego sprawa ta już nie będzie poruszona na konferencyi komisyjnej — p. Kozłowski określił to postąpienie Jaworskiego, jako przekraczające jego kompetencyę, przeciw czemu należałoby tem bardziej się zastrzedz, iż taka taktyka Jaworskiego przemieniła się już w system. Jednocześnie oświadczył p. Kozłowski, że mandat swój członka komisyi parlamentarnej składa".

Wolf kandyduje.

Wiedeń, 14 grudnia. W kołach parlamentarnych twierdzą, że Wolf oświadczył gotowość przyjęcia mandatu, w razie ponownego wyboru.

Rosya wobec niemieckiej taryfy cłowej.

Petersburg, 14 grudnia. „Torgowo-Promysł. Gazeta", powołując się na artykuł „Wiestn. Finansow" z dnia 8 b. m., wylicza korzyści, jakie Niemcom przyniósł traktat handlowy z r. 1894. Niemcy dla 107 rodzajów towarów uzyskały wówczas zniżki przeważnie po 20 prc., nierzadko po 40 do 50 prc. Zniżki te przyniosły im w samym 1899 roku korzyść 29.6 milionów marek. Prócz tego zysk, powstały z udzielenia im praw państwa szczególnie uprzywilejowanego, wyniósł w 1899 r. 519.700 marek. Dziennik rosyjski donosi, że zamierzona taryfa różniczkowa, opracowana jak w roku 1891, obejmować będzie głównie produkta chemiczne, wyroby metalowe, maszyny, aparaty, wyroby galanteryjne i tkaniny. Dalej, jeżeli Niemcy podniosą cła na zboże, zamierzonem jest rozszerzenie stosunków handlowych z innemi państwami importującemi, mianowicie z W. Brytanią. Następnie starać się ma rząd o podniesienie wywozu przez racyonalniejsze zużytkowanie mięsa, nabiału itd. i w tym celu wysłani będą znawcy na studya do Anglii. Wreszcie ograniczony będzie wywóz otrąb i makuchów, z których korzysta dotychczas rolnictwo niemieckie.

Cła niemieckie.

Berlin, 14 grudnia. Komisya dla taryfy celnej liczy 28 członków, z tego ośmiu stanowczych przeciwników projektu. Z pozostałych 20, około 14 domaga się ceł zbożowych, wyższych jeszcze niż projektowane przez rząd.

Parlament włoski.

Rzym, 14 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyły się obrady nad stosunkami w Neapolu i prowincyach południowych. Zabrał głos prez. ministrów Zanardelli, powołując się na częścią poczynione, częścią projektowane zarządzenia na rzecz Neapolu i prowincyj południowych. Wymienił zwłaszcza znaczne ulgi podatkowe. Rząd — mówił dalej Zanardelli — ma nadzieję, że zdoła zawrzeć z Austro-Węgrami i z Niemcami traktaty handlowe na korzystniejszych dla włoskiego rolnictwa warunkach. Rząd zajmuje się taryfami, które w razie potrzeby mogłyby być zestawione dla obrony przeciw zagranicznym taryfom. Spodziewać się także należy zadowalniającego układu z Rosyą.

Parlament francuski.

Paryż, 14 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła Izba zwalczany przez ministra Milleranda wniosek, nakładający na słodkie wina zagraniczne podatek, płacony od alkoholu i moszczu. Poseł Viviani wnosi interpelacyę z powodu ukarania profesora Herve'go, za ogłoszenie artykułów przeciw armii. Twierdzi on, że rada akademicka nie udzieliła obrońcy Herve'go wszystkich aktów. Minister oświaty gani to, że rektor nie doręczył obrońcy wszystkich aktów, oświadcza jednak zarazem, że nauki Herve'go nie były zgodne z powołaniem wychowawcy. Nie można ścierpieć takiego postępowania nauczyciela młodzieży. Izba uchwaliła 385 głosami przeciw 86 poparty przez ministra prosty porządek dzienny.

Skutki manewrów.

Paryż, 14 grudnia. Matin dowiaduje się, że minister wojny postanowił ze względu na rozmaite doświadczenia, poczynione podczas ostatnich manewrów, które wywarły złe wrażenie, kilku generałów i wyższych oficerów pozbawić komendy i przenieść w stan spoczynku.

Wiec Polaków w Paryżu.

Paryż, 15 grudnia. Dziś odbędzie się tu w sali „Cafe Procope" więc polski z powodu gwałtów pruskich, z porządkiem dziennym: 1. Sprawa wszeźnińska. Znaczenie i skutki manifestacyj i odezw protestujących. 2. Stanowisko nasze wobec Prus i Rosyi. 3. Co mamy czynić na emigracyi wobec ostatnich wypadków w kraju?

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 14 grudnia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg) Pszenica na wiosnę 8·84 do 8·85. Pszenica na maj czer. — — do —·—. Żyto na wiosnę 7·59 do 7 60. Żyto maj-czerwiec —·—. Kukurydza na wiosnę 5·78 do 5·79 Kukurydza na maj-czerwiec 7·70 do 7·77. Owies na wiosnę —·— do —·— Owies na maj-czerwiec —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień — — do —·—.

Usposobienie: słabe. Pochmurno.

Budapeszt 14 grudnia **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg). Pszenica na kwiecień 8 66 do 8 67. Żyto na kwiecień 7·33 do 7·34. Owies na kwiecień 7·41 do 7·42. Kukurydza na maj 5 50 do 5·51 Rzepak na sierpień 11·60 do 11 70.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, tendencya spokojna, pada deszcz.

Wiedeń, 14 grudnia. (**Zamknięcie giełdy.**) Akcye austr. Zakł kredyt. 655·—. Akcye węg. 665·—. Akcye Anglobanku 260·—. Akcye Unionbanku 551·—. Akcye Länderbanku 415 50. Akcye Bankvereinu 443·—. Akcye Bodencredit 890·—. Akcye Gal. Banku hipot. —·—. Akcye Kol. państw. 661 50. Akcye Kol. połud. 68·—. Akcye N. Tramw. lit. A. 269 50. Akcye N. Tramw. lit B. 265·—. Akcye Kol Elbethal 478·—. Akcye Kol. półn. 55 10. Akcye Kol. Czerniow. 531·—. Akcye Alpiny 399 — Akcye Rima Muranyi 474·—. Akcye Prag. Tow. żel. 1405·— Akcye fabryki broni 268 — Akcye tureckie tytoniowe 291.— Oblig. węg indemniz. 92·75. Renta majowa 99·15. Austr. renta kor. 95·95. Węg. renta kor. 94.25. Listy Tow kred. ziem. 91 10. 4% Listy Banku kraj. 92·—. 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% Listy Banku hip 90·—. 4½% Listy Banku hip. 97·50. 5% Listy Banku hip. 109·50. 4% Gal. Oblig propin. 97·05. 5% Gal. poż kraj. z r. 1893 93 90. 4% Pożyczka m. Lwowa 87·50. Losy tureckie 100·50. Marki 117 17. Ruble 253 50.

Po początkowych realizacyach była tendencya słabsza, jednakże z powodu kupna lokalnego znów silna. Z Londynu przyszły lepsze notowania Staatsbahny. Alpiny i akcye tramwajowe miały żywszy popyt.

Wiedeń 14 grudnia Cukier (spokojnie) 19·20. Spirytus (bez zmiany) 35·80. Nafta niezmienna.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Pytającemu. Autorem drukowanej w zeszłą niedzielę pod pseudonimem Z. I. I. Baltarowicz nowelki „Na wiosnę" jest Zygmunt Niedźwiecki.

SKŁADKI.

Składki na fundusz codziennego „Naprzodu": Stowarzyszenie robotnicze w Ottynii 30·— K, Zgromadzenie antyklerykalne w Orłowej 5·10 K. Schiffler 2·55, Inwał-Bimbał 1·50, Kurowski 1·—. Zgolił wąs Herman 1·02, A. Herstein 0·50, Zecerzy przy „Naprzodzie" 4·20, Przez Gustawę 1·—, Stow. robotników w Ottynii 20·— K. Razem 66.87 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

W stowarzyszeniu robotników krawieckich w Krakowie, ul. Krzyża 5, odbędzie się w niedzielę dnia 15 bm. o godz. 2 po południu poufne zgromadzenie robotników krawieckich. Uprasza się towarzyszów o liczne przybycie.

Podgórze. Dnia 16 bm. w poniedziałek rozpocznie się w stow. „Siła" (Mały Rynek 4) nauka tańców, której udzielać będzie nauczycie tańców. Kurs obejmuje 24 lekcyj. Początek lkcyi o godz 7 wiecz.

Mowa posła Daszyńskiego przeciwko nadużyciom wyborczym, wygłoszona w parlamencie 12 listopada 1901 wyszła już z druku w formie broszury i jest do nabycia w admin. „Naprzodu", tudzież w biurach dzienników.

Cena egzemplarza **20** hal., z przesyłką **25** h.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski**

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62